Nr. 5. Lwów, dnia 23go września 1880. **Rok XIII., Tom XXVII.**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i [illegible] wać należy do [illegible] i Ekspedycyi „R[illegible] w księg[illegible] *Gubrynowicza* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Ogłoszenie komisyi 2. targu międzynarodowego na płody rolne i mlewo. — Targ międzynarodowy na płody rolne i mlewo we Lwowie 1880 r. — Okólnik komitetu zwołujący walne Zgromadzenie gal. Tow. gosp. — Audyencya komitetu u Cesarza. — Uczta dla włościan. — Petycya do Sejmu w sprawie subwencyi dla gal. Towarzystwa gosp. — W. Tyniecki: Rehabilitacya lasów mieszanych. — E. Hołowkiewicz: Uprawa lotnych piasków w Galicyi (Ciąg dalszy. — P. G.: Sprawozdanie o stanie powietrza i zbiorów. — Protokół posiedzenia komitetu z dnia 28. sierpnia. — Ogłoszenia.

Drugi międzynarodowy targ na płody rolne i mlewo

połączony

z Wystawą chmielu krajowego we Lwowie

odbędzie się w dniach 4. i 5. października 1880 roku.

Celem międzynarodowego targu na płody rolne (zboża, rośliny olejne i strączkowe itd.) i mlewa jest ułatwienie zbytu tych płodów i wprowadzenie takowych bezpośrednio na drogi handlu światowego.

Każdy, chcący wziąść udział w międzynarodowym targu i w wystawie chmielu, winien najdalej do dnia 15. Września 1880*) zgłosić się do komisyi urządzającej, lub do którego z członków komisyi, po kartę uczestnictwa, ktrą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 zł. wal. austr.

Wszystkie próbki płodów roślinnych i mlewa — deklaracyą objęte — powinne być przesłane franko, i najpóźniej na 24 godzin przed otwarciem targu oddane komisyi urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Okazy próbek na targ przeznaczone muszą być dokładnie takiej samej jakości jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma po 2 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym, opieczętowanym i znakiem wystawcy opatrzonym.

Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach i obejmować najmniej 4 do 5 kilogr. wagi.

Ustawieniem odpowiedniem wszystkich płodów, na targ i wystawę nadesłanych, zajmie się komisya urządzająca bez pobierania osobnych opłat.

Opłata udziału w kwocie 1 zł. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami najdalej dnia 3. Października b. r. ustawić powinni, pobiera komisya urządzająca osobno opłatę po 6 zł. w. a. od stołu.

Liczba tych stołów, które komisya urządzająca dostarcza, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

Przedmioty wystawione, mają być najdalej do 24 godzin po zamknięciu targu przez wystawców usunięte. Przedmioty, przez wystawców nieuprzątnięte, będą po upływie tego czasu przez komisyę urządzającą sprzedane — a zebrana stąd kwota na fundusz ubogich miasta Lwowa oddaną.

Wszelkie pisma, dotyczące targu i wystawy, adresować należy: **„Do komisyi urządzającej drugi międzynarodowy targ na płody rolne i mlewo we Lwowie“** (w Zakładzie Ossolińskich I. piętro).

Uwaga. Tutejsze krajowe koleje żelazne przyznały znaczne obniżenia taryfy przewozowej, dla osób biorących udział w targu. Chcący uzyskać to obniżenie, powinien wykazać się przy kupnie biletu kartą udziału, którą podpisana komisya P. T. udziałowym na żądanie przyszle.

Z komisyi urządzającej drugi międzynarodowy targ na płody rolne i mlewo we Lwowie.

Przewodniczący: *Bolesław Augustynowicz*, właściciel dóbr, wiceprezes c. k. Towarzystwa gosp. galic. Członkowie komisyi: *Teodor Baranowski*, Prezes Izby handlowej krakowskiej; *Jan Breuer—Bertemilian*, właściciel dóbr; *Robert Doms*, właściciel dobr, Wiceprezes lwowskiej Izby handlowej; *Emanuel Fränkel*, Delegât lwowskiej

*) Termin przedłużono do dnia 1. października b. r.

Izby kupieckiej; *Dr. Henryk Gottlieb*, delegat Rady miasta Lwowa; *Teodor hr. Lanckoroński*, właściciel dóbr, Delegat Spółki handlowo-rolniczej stanisławowskiej; *Leonard hr. Piniński*, właściciel dóbr, Delegat galic. Banku kredytowego; *Władysław Reger*, właściciel dóbr, Dyrektor galicyjskiego Banku hipotecznego; *August Schellenberg*, Szef firmy tejże nazwy we Lwowie, Delegat komitetu Towarzystwa gosp. gal.; *Wacław Śladkowski*, Dyrektor ruchu kolei galic. Karola Ludwika; *Hipolit Bochdan*, Właściciel dóbr; *Salomon Buber*, Szef firmy tej nazwy w Wiedniu, Lwowie, Husiatynie i Podwołoczyskach, Delegat lwow. Izby handl. i przem.; *Kazimierz hr. Dzieduszycki*, właściciel dóbr, Członek Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika; *Szymon Freund*, Właściciel młyna parowego w Stanisławowie. Delegat Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; *Alfred Hausner*, Szef firmy: „Hausner & Violland“ w Brodach, Wiceprezes brodzkiej Izby handlowej i przemysłowej; *Dr. Józef Milleret*, Właściel dóbr, Delegat Rady miasta Lwowa; *Henryk Popper*, Dyrektor filii czerniowieckiej gal. Banku hipotecznego, Delegat Izby handlowej i przemysłowej czerniowieckiej, *Jakób br. Romaszkan*, Właściciel dóbr; *Edward Simon*, Dyrektor gal. Banku kredytowego, Prezes lwowskiej Izby handlowej; *Ludwik Wierzbicki*, Inspektor kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, *Maksymilian Bodyński*, Sekretarz Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej; *Jan Dobrzański*, Redaktor „Gazety Narodowej“; *Stanisław hr. Dzieduszycki*, właściciel dóbr; *Dr. Michał Gnoiński*, właściciel dóbr, Prezydent król. stoł. miasta Lwowa; *Filip Hochfeld*, Delegat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej; *Wilhelm Regenstreif*, Delegat giełdy zbożowej czerniowieckiej; *Ignacy Russmann*, Delegat Rady miasta Lwowa, *Zygmunt Strusiewicz*, Profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Delegat Komitetu Towarzystwa gosp. galic.; *Dr. Ferdynand Weigel*, Członek Rady Państwa; *Mikołaj Zyblikiewicz*, Prezydent miasta Krakowa.

Targ międzynarodowy
na płody rolne i mlewo
we Lwowie, 1880 r.

Donosiliśmy już naszym czytelnikom, że niezwykłe jak na pierwszą próbę udanie się targu zbożowego w roku przeszłym we Lwowie urządzonego, spowodowało komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego do wysadzenia komisyi w celu urządzenia podobnegoż targu łącznie z wystawą chmielu także i w roku bieżącym.

Wybrana w tym celu komisya ukonstytuowawszy się i wzmocniwszy, czując ważność powierzonego jej zadania, wzięła się raźnie do prac przygotowawczych Liczne odezwy i specyalne korespondencye uwiadomiły zawczasu rolników i kupców o mającym się odbyć targu. Udała się też komisya do mężów, mających rozległe stosunki i znajomości tak między rolnikami jak w świecie handlowym, ażeby tychże zainteresować sprawą dla kraju tak ważną i wszechstronne korzyści zapewniającą. Komisya niezaniedbała również wysłania delegatów do Warszawy, Wiednia, Kijowa i południowych guberniі Cesarstwa rossyjskiego dla usilnego poparcia tej sprawy swym osobistym wpływem, znaną jest bowiem rzeczą, że najpożyteczniejsza nawet sprawa, jeżeli nie jest usilnie popieraną, często się nie udaje i to nietylko u nas w Polsce, ale na całym świecie.

Jak widzimy, komisya nie szczędziła zabiegów i usiłowań, ażeby zapewnić targowi równie pomyślny przebieg, jak w roku przeszłym. Owocem też tych zabiegów i usiłowań są liczne zgłoszenia zagranicznych kupców jak i niemniej liczne deklaracye producentów i wszystko zdaje się zutem przemawiać, że obrót interesów będzie bardzo pomyślny. Rzeczą jest rolników, ażeby korzystali z nadarzającej się sposobności. Nadsyłając liczne próbki przekonają świat handlowy, że Galicya dostarczyć może ziemiopłody nietylko w najlepszym gatunku, ale także wielkiemi masami, co niezawodnie ustali znaczenie targu lwowskiego, zapewniając rolnikom korzystny odbyt ich produktów. Stykając się bezpośrednio z wielkiemi firmami, nie będą zależeć od pojedyńczych małych kupców żydowskich lub tychże spółek, które wiążąc się czasowo wyzyskują nieraz całe okolice, ograniczone dotychczas na odbyt za ich pośrednictwem.

Konstellacye handlu ziemiopłodami polepszyły się dla nas bardzo w ostatnim czasie. Wielkie klęski elementarne, jakie dotknęły właśnie najproduktywniejsze okolice średniej Europy, zwiększyły już przezto samo popyt za dobrymi gatunkami. I tak popyt za jęczmieniem browarnym zwiększa się i cena tegoż, podnosząca się już teraz, wyjdzie niezawodnie do znacznej wysokości; inne gatunki produktów zyskują również na popycie i cenach u nas, mianowicie z powodu zniżki papierów. Ci więc z rolników, którzy jeszcze swych produktów nie pozbyli, mają wszelkie widoki korzystnego ich zbytu.

Ponieważ przyjazd Cesarza do Galicyi i połączone z pobytem tegoż ogólne zajęcie i uroczystości w niejednym razie były powodem spóźnienia a następnie zaniechania deklaracyi, stosując się zresztą do objawionych w tym kierunku życzeń i mając na względzie istotnie nadchodzące jeszcze deklaracyę komisya przedłużyła termin prekluzyjny, ustanowiony pierwotnie na dzień 15. września, do 1. października b. r.

Kto więc zaniedbał zgłoszenia się, niech korzysta z przedłużonego terminu. Przypominamy też wszystkim, mianowicie obywatelom z Królestwa polskiego i z gubernii Cesarstwa rossyjskiego, że targ odbywa się na próbki i że ci, co niemogą osobiście zwiedzić targu, mogą załatwiać interes za pośrednictwem lwowskich agentów, o których wiadomości udzieli niezawodnie komisya targowa, względnie tejże sekretaryat.

C. k. Towarystwo gosp. gal. l. 1251.

Okólnik

do szanownych Rad wszystkich Oddziałów jakoteż wszystkich Członków c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

zwołujący Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa na dzień 5. i 6. października 1880 do Lwowa.

Dnia 5. i 6. października 1880, podczas targu zbożowego we Lwowie, odbędzie się Walne Zgromadzenie członków c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na które komitet tegoż Towarzystwa w myśl §. 31 statutu wszystkich członków niniejszem uprzejmie zaprasza.

Na porządku dziennym tegoż Zgromadzenia będą zamieszczone kwestye następujące:

1. Konieczność uzyskania stabilizacyi subwencyj państwowych dla celów naukowych (na wniosek p. Ottona Hausnera).
2. Przywrócenie fabrykacyi soli bydlęcej (na wniosek tegoż).
3. Uprawnienie Towarzystw rolniczych do przedstawiania cenzorów dla filii galicyjskich Banku austro-węgierskiego (na wniosek p. Augusta Schellenberga).

4. Sprawa egzekucyi podatków (na wniosek p. Seweryna Henzla).

5. Sprawa ustawy o nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich (na wniosek tegoż).

6. Sprawa nauki leśniczej, względnie pytanie, czy nauka leśnicza w Austryi odpowiada obecnym wymogom agraryjnym i w jakim kierunku należałoby ją zmienić (na wniosek p. Henryka Strzeleckiego).

7. Sprawa rybołowstwa, a mianowicie, iż bez uregulowania stosunków własności i uprawienia do rybołostwa, podniesienie tej gałęzi produkcyi jest niemożliwe (na wniosek p. Grossa).

8. Sprawa uprzywilejowania mąki i młynów zagranicznych nad krajowymi (na wniosek tegoż).

9. Odroczone przez I. kongres rolniczy pytania, a mianowicie: kwestya podatku gruntowego, Izb rolniczych i zastępstwa interesów rolniczych przy Ministerstwie rolnictwa (na wniosek X. Prezesa).

10. Sprawa chowu bydła, a względnie uchwał ankiety przez Namiestnictwo w tej sprawie zwołanej (na wniosek tegoż).

11. Sprawa chowu koni, w szczególności stadnin i zakładów ogierów rządowych (na wniosek tegoż).

Oprócz kwestyj powyższych wniesione będą wszelkie kwestye przez Oddziały postawione, do których nadesłania Komitet niniejszem wzywa.

Zwracając wreszcie uwagę, iż jednem z głównych zadań niniejszego walnego Zgromadzenia ma być: oznaczenie pytań dla przyszłego kongresu rolniczego, w pierwszych miesiącach 1881 r. zebrać się mającego, liczy Komitet na jak najliczniejszy udział ze strony Szan. Członków.

O obniżenie cen jazdy na kolejach dla Członków udających się na walne Zgromadzenie poczynił Komitet starania, a o rezultacie zawiadomić przez dzienniki nie zaniedba.

Pierwsze posiedzenie dnia 5. października o godz. 4. z południa w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa galic. gosp.

Lwów, dnia 18. września 1880.

Prezes: *Adam Sapieha.*

Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Audyencya
komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego u Najjaśniejszego Pana.

Dnia 11. września b. r. o godzinie 1. komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, miał zaszczyt powitania Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. w imieniu gospodarzy wiejskich wschodniej Galicyi. Łaskawe przyjęcie, jakiego komitet doznał, jest jeszcze jednym więcej dowodem życzliwości Monarchy dla nas, za co Mu też jesteśmy z całego serca wdzięczni.

Komitet zebrał się w komplecie pod przewodnictwem swego prezesa, księcia Adama Sapiehy.

Na krótką powitalną przemowę księcia prezesa raczył Cesarz wyrazić, że znaną Mu jest skuteczna działalność Towarz. gosp., że gospodarstwo uważa jako podstawę dobrobytu państwowego i że cieszy go rozwój rolnictwa w Galicyi, które od czasu ostatniego u nas Jego pobytu widocznie postąpiło, z czego rokuje krajowi pomyślną przyszłość.

Podczas przedstawienia członków komitetu przez księcia prezesa, rozmawiał Monarcha z każdym bardzo łaskawie, rozpytując o stosunki krajowe, o stanowisku i pracach każdego z przedstawianych itp., pozostawiając najmilsze wrażenie ujmującem swem obejściem. Każden z przedstawianych przejęty był głęboko przeświadczeniem, że rozmawia nietylko z potężnym Monarchą, ale także z człowiekiem wielkiej duszy i wielkiego serca.

Po skończonych przedstawieniach pożegnał Monarcha zgromadzonych pełną znaczenia przemową, z której ustęp, wystosowany bezpośrednio do członków komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego pozostanie na zawsze w pamięci każdego z obecnych i zachęci do wytrwałości w gorliwej pracy około wspólnego dobra. Słowa te były:

„Wiem o tem bardzo dobrze moi Panowie, że praca przez was podejmowana niema na celu ani osiągnięcie jakichś dostojeństw ani zysków materyalnych, przynosi to wam zaszczyt i bądźcie pewni, że poświęcenie się tej bezinteresownej pracy cenię wysoko".

Uczta dla włościan
urządzona staraniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Jednym z mniej głośnych i barwistych, ale niezawodnie bardzo znaczącym epizodem minionej kilkudniowej uroczystości, była uczta włościańska, urządzona podczas pobytu Cesarza Franciszka Józefa we Lwowie przez komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego na wniosek I. wiceprezesa p. Bolesława Augustynowicza i członka komitetu p. Seweryna Henzla. Do komitetu mającego się zająć urządzeniem uczty weszli oprócz obu wnioskodawców z członków Towarzystwa gospodarskiego pp. Artur Cielecki, Zdzisław Obertyński i Jan Vivien. Energicznej czynności powyższego komitetu zawdzięczamy, że ten piękny pomysł, pomimo krótkości czasu i naturalnych przy nadzwyczajnym zjeździe do Lwowa trudnościach, przyszedł do skutku.

Uczta odbyła się dnia 13. września w ogrodzie miejskim (pojezuickim) przed restauracyą Pfinka, gdzie ustawiono kilkanaście stołów.

Zaraz po 1szej godzinie zaczęli się zbierać uczestnicy uczty, opatrzeni biletami wydawanemi przez komitet gal. Tow. gospodarskiego. Przed 2 godziną, zebrało się blisko 300 włościan z różnych okolic Galicyi, co po strojach bardzo łatwo było rozpoznać. Obok jasnych świt mazurskich widać było szare i brunatne sieraki ruskie, niebieskie i zielone kapoty mieszczan; gdzieniegdzie na sukmanie świecił prawdziwy słucki pas.

Gdy zaproszeni goście obsiedli stoły, usługiwali im członkowie Towarzystwa gospodarskiego, ze swym prezesem księciem Adamem Sapiehą na czele. Podczas uczty przy-

grywała muzyka lwowskiej Harmonii, naprzemian ruskie i polskie melodie, którym raz Mazury, raz Rusini radośnie przyklaskiwali, pieśń bowiem brzmi jeszcze pomiędzy naszym ludem po słowiańsku; zasłyszana z dala od rodzinnej zagrody przypomina ją i raduje swojemi dzwiękami. W ogóle przy tej uczcie panowała niekłamana wesołość i swoboda, która każdego bardzo mile uderzać musiała.

Pod koniec uczty powstał Włodzimierz Makowicz z Rohatyńskiego i dziękując serdecznie za gościnne przyjęcie, jakiego doznali Rusini w Krakowie, wzniół zdrowie Mazurów, co głośnemi okrzykami przyjęto. Franciszek Dubin, włościanin z Jasielskiego, zaintonował na na cześć cesarza „mnohaja lita“ powtórzone przez wszystkich z wielkim zapałem. Trzeci przemówił Teodor Ornowski, gospodarz z Podhajec; dziękując słowami, prawdziwie serdecznemi za gościnne przyjęcie, jakiego we Lwowie zgromadzeni włościanie doznają, wzniósł zdrowie ks.Ad. Sapiehy.

Po uciszeniu się, co dłuższej chwili wymagało, odpowiedział książe Sapieha: „Mylicie się szanowni goście nasi, jeżeli sądzicie, że was tą ucztą przyjmuje książe Sapieha. Nie on to, ale Towarzystwo gospodarskie, którego prezesem być ma zaszczyt, podejmuje was w murach tego grodu, wita was i wyraża wam swą wdzięczność, żeście w niej uczestniczyli. Towarzystwo gospodarskie pomne, że jestcśmy wszyscy dziećmi jednego kraju, że w rolnictwie jesteśmy sobie braćmi, miało to sobie za obowiązek korzystać z waszej szanowni gospodarze tutaj obecności, żeby was zebrać, podać wam przyjacielską dłoń i w jego też imieniu pozwólcie, że wznoszę szczerze i z serca idące zdrowie zgromadzonych tu rolników“.

Po przemówieniu księcia powstał zapał nadzwyczajny. Włościanie zgromadziwszy się około księcia prezesa, podnieśli go na ramionach i na cześć jego odśpiewali trzykrotnie „mnohaja lita“.

Prawdziwie przejmujące było przemówienie Władysława Kołodziejczyka, włościanina z Mogiły pod Krakowem, gdy wznosił zdrowie „jasnych panów“. Ustęp końcowy: „My lud wiejski jesteśmy jak ciemne gwiazdy a wy panowie oświecajcie nas światłem waszem i idźmy razem ręka w rękę. Toż i wy Rusini idźcie z nami Mazurami razem jako dzieci jednej ziemi“, wywołał prawdziwe uniesienie tak między włościanami jak członkami Towarzystwa gospodarskiego. Kilku obecnych członkow Towarzystwa gosp. uściskało po przyjacielsku mówcę, który prostemi z serca płynącemi słowami tak głęboko poruszył słuchaczów.

Łącznie do poprzedniej mowy wzniósł Jan Orzechowski z Bochni toast na „powodzenie i trwałość zgody Rusi z Mazurami“ i to również prosto przekonywująco, a serdecznie, co też obecni Rusini równie gorąco przyjęli.

Ucztę zakończył około w pół do czwartej godziny p. Dawid Abrahamowicz członuk komitetu galic. Tow. gospodarskiego. Nawiązując do słów poprzedniego mowcy, uwydatnił w swem pięknem przemówieniu znaczenia zgody między Rusią a Mazowszem, między dwoma szczepami jednej rodziny; zachęcał usilnie do zgody i łącznej działalności w celach wspólnych rolnikom obu szczepów, podziękował gościom za poważny udział w zgromadzeniu i wzniosłszy staropolskie „kochajmy się“, ogłosił ucztę jako zakończoną.

Jak już wspomnieliśmy w ciągu całej uczty panowała swobodna wesołość, a przytem przecież jakaś ujmująca powaga, która nietyle nas krajowców uderzała, ile obcych, szczególnie Niemców, przybyłych do nas z niejednem złem uprzedzeniem. Niewątpliwie, że ta uczta przyczyniła się do usunięcia pewnej części tych uprzedzeń, za co szanownym wnioskodawcom i komitetowi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, który tę zacną myśl podjął, należy się rzetelna wdzięczność.

Petycya do Sejmu

o stały zasiłek dla galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

(Dokończenie).

Wypracowała też nasza komisya statystyczna, sześć map przedstawiających, w jaki sposób rozdziela się w Galicyi produkcya rolnicza na poszczególne strefy gospodarskie.

Od roku 1873 rozszerzyła na wezwanie Ministerstwa swe czynności i zajęła się zbieraniem dat odnoszących się do statystyki owoców, nabiału i wełny, nie przestając zarazem przedkładać co roku tablic roli zajętej pod uprawę każdego gatunku zboża z osobna, tudzież tablic zbiorów przeciętnych, jakoteż peryodycznych sprawozdań porównawczych o stanie zasiewów.

Widząc, że produkcya chmielu mogłaby znaczne korzyści przynieść krajowi i że chmiel galicyjski na targach zagranicznych może szczęśliwie współzawodniczyć z chmielem czeskim i innymi zagranicznymi, zwróciło Towarzystwo gospodarskie szczególniejszą uwagę na tę gałąź produkcyi i od roku 1877 zaczęło zbierać daty statystyczne, dające dokładny tejże obraz u nas, w celu podniesienia jej na stopę odpowiednią warunkom gospodarstwa tutejszego. Nie poprzestając na statystyce ziemiopłodów, zajęło się także Towarzystwo zbieraniem dat odnoszących się do żywej wagi bydła rogatego i owiec.

Statystycznemi pracami zajmuje się Towarzystwo gospodarskie ciągle, a zbierane przezeń za pośrednictwem licznych, stałych korespondentów i delegatów strefowych materyały statystyczne, przedkładane peryodycznie c. k. Rządowi i ogłaszane w dziennikach, dostarczają podstawy do ułożenia obrazu statystyki krajowej. Z ubolewaniem tylko podnieść należy tę okoliczność, że zbyt szczupłe, a nawet z każdym rokiem szczuplejsze fundusze na ten cel dostarczane Towarzystwu ze skarbu państwa, nie dozwalają mu czynności tych rozwinąć na stopę odpowiednią doniosłości przedmiotu, a zastęp korespondentów statystycznych w Oddziałach Towarzystwa nietylko nie wzrasta, jakby należało, ale przeciwnie w miarę niedostatku funduszów umniejszać się musi.

Wychodząc z tego przekonania, że wystawy rolnicze powiatowe silnie przyczyniają się do obudzenia ruchu i współzawodnictwa pomiędzy gospodarzami rozmaitych okolic kraju, a dając obraz rzeczywistego stanu wszystkich gałęzi gospodarstwa, są wzorem i zachętą, zwłaszcza dla wiejskiej ludności rolniczej i poznajomiają ją z postępowemi wynalazkami i narzędziami rolniczemi, zajęło się Towarzystwo gospodarskie urządzaniem co roku prawie kolejno we wszystkich główniejszych punktach kraju wystaw rolniczych powiatowych, do czego służyły uzyskiwane usilnem staraniem Towarzystwa subwencye ze skarbu państwa.

Pierwsza taka znaczniejsza wystawa odbyła się w roku 1870 w Przemyślu, otrzymawszy od Towarzystwa gospodarskiego 1500 zł. funduszu subwencyjnego. Dalej odbyły się tegoż jeszcze roku wystawy w Ułaszkowcach i w Radziechowie, w roku 1871 w Ułaszkowcach i Kołomyi, w roku 1873 tylko w Złoczowie, albowiem Towarzystwo zajmowało się w tym roku głównie powszechną wystawą wiedeńską, na której urządziło wraz z Towarzystwem rolniczem krakowskiem własną zbiorową wystawę. Za to następnego zaraz roku 1874 odbyły się wystawy rolnicze powiatowe w Horodence, Bóbrce, Przemyślanach i Żurawnie, tudzież wystawa nasion w Kamionce Strumiłowej. W roku 1875 urządzono wystawy w Brzeżanach i Stanisławowie, połączone podobnie jak w roku 1870 wystawa przemyska, ze zjazdem gospodarczym. W roku zeszłym odbyły się aż trzy

wystawy powiatowe, mianowicie rolniczo-przemysłowa w Kałuszu i dwie rolnicze w Sanoku i Bóbrce, tudzież wystawa chmielu połączona z targiem zbożowym we Lwowie. Korona wszakże czynności i starań Towarzystwa gospodarskiego w tym kierunku, była urządzona przezeń w roku 1877, krajowa wystawa przemysłowo - rolnicza, która świetnem uwieńczona powodzeniem do ożywienia ruchu przemysłowego i spotęgowania źródeł produkcyi krajowej, na każdem polu znakomicie się przyczyniła.

W roku zeszłym urządziło Towarzystwo targ zbożowy we Lwowie, na którym po raz pierwszy producenci nasi zetknęli się bezpośrednio z kupcami zagranicznymi i uwaga wielkiego świata handlowego europejskiego zwróconą została na Galicyę.

Obecnie zajmuje się Towarzystwo urządzeniem w roku bieżącym drugiego takiego targu, połączonego w wystawą chmielu. Targi te, wywołane w życie z inicyatywy i za staraniem Towarzystwa gospodarskiego, jeżeli się ustalą, rokują wielkie dla rolnictwa naszego i przemysłu rolniczego korzyści.

Wytknąwszy w powyższy sposób główniejsze czynności Towarzystwa gospodarskiego, których doniosłość na polu praktycznem zaprzeczyć się nieda, a których plony pożądane w niejednym już kierunku kraj zbiera, należy jeszcze podnieść i tę okoliczność, że w ciągu całego swego istnienia, Towarzystwo nasze gospodarskie nie pominęło żadnej ważniejszej sprawy krajowej, gdzie tylko nastręczała mu się sposobność zabrania głosu i popierania ze swego stanowiska interesu publicznego. Świadczy o tem mnogi szereg petycyi, memoryałów, przedstawień itd. wnoszonych bądź do c. k. Rządu, bądź do władz autonomicznych, przez co przyczyniło się Towarzystwo gospodarskie do pomyślnego dla kraju nie jednej sprawy przeprowadzenia.

Dosyć będzie jeżeli wymienimy tu petycye w sprawach serwitutowych i zmiany ustawy lasowej, w sprawie sprawiedliwszej kontroli przy odbieraniu tytoniu do magazynów rządowych, przedstawienia odnoszące się do postępowania organów rządowych przy pracach katastralnych, w sprawie zapobieżenia księgosuszowi, w sprawie regulacyi rzek i zadrzewienia wydm piaszczystych.

W roku 1871 przedłożyło Towarzystwo gospodarskie c. k. Ministerstwu projekt ustawy o policyi polowej. Tegoż roku zwołało ankietę w sprawie reformy opodatkowania gorzelni, tego najważniejszego u nas przemysłu rolniczego. Niepodobna wyliczać tutaj całego szeregu petycyj i sprawozdań przedkładanych Rządowi w rozmaitych sprawach kultury krajowej, różnych projektów melioracyjnych, wreszcie zażaleń wyświecających nadużycia władz administracyjnych, lub ciężary niesłusznie przez rolników naszych ponoszone.

Uczęstniczyło też Towarzystwo gospodarskie przez delegatów swoich w licznych ankietach, zwoływanych przez c. k. Namiestnictwa i Wysoki Wydział krajowy, w roku 1874 zwołało samo ankietę w sprawie chowu koni, a w roku 1875, przedłożyło c. k. Ministerstwu rolnictwa wyczerpujący memoryał w sprawie podniesienia chowu bydła.

Szeregu publikacyi w celu szerzenia oświaty gospodarskiej wyliczać nie chcemy, wspomniemy tylko, że od czasu zawiązania swego wydawało Rozprawy, których wydało tomów 32 Od kilkunastu zaś lat wydaje Towarzystwo gospodarskie w znacznej części własnemi funduszami „Rolnika“ jedyne u nas czasopismo, poświęcone krzewieniu wiedzy rolniczej i sprawom w ścisłym związku z gospodarstwem będącym.

Za inicyatywą Towarzystwa gospodarskiego wreszcie przyszedł do skutku walny zjazd delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych Monarchii austryackiej w Wiedniu, na którym podjęte zostały najważniejsze, najrozleglejszego znaczenia sprawy rolnicze.

Wszystko to świadczy wymownie, że Towarzystwo gospodarskie wierne zadaniu swemu, usiłowało nieprzestannie działać ku pożytkowi kraju, bronić interesów rolnictwa, czuwać nad tegoż pomyślnym rozwojem i wedle możności popierać takowy, że uważając się zawsze jako organ krajowy, miało sobie za obowiązek pośredniczyć pomiędzy rządem a potrzebami kraju. Aby dalej tym torem postępować w rozległym zakresie prac rozpoczętych, prac przynoszących w rozmaitym względzie pożytek krajowi, potrzebuje Towarzystwo niezbędnie materyalnego poparcia, a powołując się na swą przeszłość, czuje się uprawnionem żądać pomocy, bez której niepodobna należytego rozwinąć działania.

W obecnej właśnie chwili odbywające się przeobrażenie stosunków gospodarskich i handlowych, a mianowicie w pierwszym rzędzie spotęgowanie produkcyi rolniczej w Ameryce i zamknięcie wstępu bydła stepowego z Cesarstwa rosyjskiego i Rumunii do Galicyi wywołuje zupełny przewrot stosunków tak w produkcyi rolniczej w ogóle, jak też w hodowli bydła u nas w Galicyi, co wymaga wszechstronnego rozszerzenia i spotęgowania czynności Towarzystwa gospodarskiego. Aby podniesieniem chowu bydła własnego zapobiedz klęsce grożącej na razie gospodarstwu naszemu z powodu doraźnego zamknięcia granicy i zaopatrzyć na przyszłość potrzeby kraju własnem bydłem, potrzeba przedewszystkiem zbadać niezwłocznie szczegółowo obecny stan bydła, celem rozpoznania ras właściwych pewnym okolicom kraju, rozmaitym jego strefom itp.

Same te studya przygotowawcze wymagają znacznych kosztów, a subwencya ze strony kraju jest tutaj niezbędną a to nietylko, że w pierwszym rzędzie chodzi tu o interes własny kraju, ale także z tej jeszcze przyczyny, że c. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 3. b. m. oświadczyło gotowość udzielenia na ten cel suawencyi ze skarbu państwa pod warunkiem jednakowoż, jeżeli i Wysoka Reprezentacya kraju ze swej strony również subwencyą wyznaczy.

Nie zamierzamy wyliczać tu szczegółowo tych wszystkich prac, któremi Towarzystwo gospodarskie z obowiązku i stanowiska swego w najbliższej przyszłości zająć się będzie miało Już powyższa wzmianka dostatecznie wskazuje, że skutkiem zmiany stosunków koło czynności Towarzystwa się rozszerza, że czekają nas coraz większe prace, wymagające coraz więcej sił i funduszów.

Pozwolimy sobie tylko w ogóle zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że Towarzystwo gospodarskie, rozprzestrzeniając we wszystkich kierunkach na polu gospodarstwa czynności swoje, wywalcza coraz większe uznanie dla rolnictwa krajowego i wciąga coraz liczniejsze zastępy w zakres prac rolniczych

Z tego względu nie zdoła zastąpić Towarzystwa gospodarskiego żaden urząd państwowy, ni autonomiczny. Nigdy bowiem władza urzędowa nie jest w stanie dokonać tego, co wolne Stowarzyszenie. Któż w braku Towarzystwa gospodarskiego rozszerzać będzie u nas w kraju cywilizacyę rolniczą?

Nie uczynią tego Rady powiatowe, nie uczyni tego nikt inny, jak Towarzystwo gospodarskie, którego to jest wyłącznem posłannictwem i zadaniem. Nie można atoli wymagać, aby brzemię tego ciężaru ponosić miało Towarzystwo własnemi tylko funduszami, zwłaszcza u nas, gdzie jak wiadomo mniejsza posiadłość powoli dopiero zaczyna poznawać korzyści działania Towarzystwa gospodarskiego i w koło jego zwolna wciągać się daje, a i z większych właścicieli tylko pewna część gorliwiej zajmuje się sprawą publiczną, bierze udział w pracach tegoż.

Ograniczając się zatem na nielicznym stosunkowo za-

stępie ludzi dobrej woli i na ich ofiarności, pracuje Towarzystwo gospodarskie przecież dla całego kraju, a z plonów jego czynności korzystają wszystkie warstwy ludności rolniczej, cały kraj zarówno; słusznie więc, aby mu kraj dopomagał i odpowiednim funduszem zasilił.

W innych krajach koronnych Monarchii austro-węgierskiej wszystkie prawie istniejące tam Towarzystwa rolnicze pobierają stałe subwencye z funduszów krajowych na ich ogólne potrzeby.

I tak: Towarzystwo rolnicze wiedeńskie stale pobiera z funduszów krajowych subwencyę roczną w kwocie 1900 zł.

Towarzystwo rolnicze wyższo-austryackie otrzymuje stałą subwencyę krajową roczną w kwocie 2600 zł.

Towarzystwo rolnicze karyntyjskie pobiera rocznie 2500 zł.

Societa agraria w Gorycyi rocznie 1000 zł.

W północnym Tyrolu otrzymuje Towarzystwo tamtejsze rolnicze 700 zł. subwencyi rocznej i stałą roczną rentę 500 zł. zatem razem 1200 zł. rocznie.

Towarzystwo rolniczo leśnicze centralne szlązkie otrzymało w przeciągu ostatnich lat pięciu subwencye z funduszów kraj. ogółem 15000 zł. czyli rocznie w przecięciu po 3000 zł. Oprócz tego Towarzystwa w Opawie, Cieszynie i Barsdorfie otrzymały 10300 zł.

Wszędzie zatem uznano konieczność zasilenia Towarzystw rolniczych z funduszów krajowych pomimo tego, iż rozwinięty w tamtych krajach do wysokiego stopnia dobrobyt powszechny ułatwia Towarzystwom rzeczonym możność skutecznego działania, a stanowisko ich jest o wiele pomyślniejsze od naszego.

Że Towarzystwo gospodarskie galic. nie będąc wstanie rozwinąć samodzielnie należytej czynności, zmuszone jest udać się o pomoc do Wysokiego Sejmu, główną przyczyną tego jest dający się uczuwać powszechny w kraju niedostatek, skutkiem którego wielu członków Towarzystwa nie jest w stanie regularnie uiszczać wkładek należnych, przez co ujrzało się Towarzystwo zniewolonem zniżyć wielu członkom wysokość wkładek pierwotnie opłacanych, aby zarazem ułatwić tym sposobem mniej zamożnym przystęp do Towarzystwa.

Wynikł ztąd znaczny ubytek w dochodach, wielce krępujący działalność Towarzystwa, ubytek, który zastąpić koniecznie potrzeba i to jest, co nas skłania zwrócić się o pomoc do Wysokiego Sejmu.

Usiłowaliśmy pracować pożytecznie dla kraju, a przeszłość nasza jest rękojmią, że i nadal tak samo pracować będziemy.

Jeżeli Wysoki Sejm udziela zasiłków na rozmaite cele publiczne, krajowe — ażaliż nie zasługują na zasilenie ze strony kraju, sprawy rolnictwa, będące główną podstawą jego życia ekonomicznego, żywotną kwestyą jego dobrobytu!

W tem przekonaniu udaje się Towarzystwo gospodarskie do Wysokiego Sejmu o stały zasiłek na cele rolnicze w kwocie rocznej 3000 zł. a to tem śmielej, iż znaczna część czynności Towarzystwa gospodarskiego jest tego rodzaju, że gdyby ono nie istniało, musiałyby się zajmować sprawami temi same władze autonomiczne, coby o wiele bardziej obciążało budżet krajowy, niżeli dana Towarzystwu gospodarskiemu subwencya.

Lwów, 25. czerwca 1880.

Rehabilitacya lasów mieszanych.

Przeglądając niemieckie czasopisma leśnicze, znalazłem w ostatnich czasach kilka kwestyi, które u nas z pewnością przyjęte będą jako nowość, a przynajmniej jako pomysł bardzo dobry, bo przychodzący z zagranicy. Nie zaprzeczając bynajmniej, że od naszych sąsiadów zachodnich bardzo wiele dobrego nauczyć się można, twierdzę jednak niemniej, że naszą wadą zawsze było oglądanie się za cudzymi pomysłami a lekceważenie własnych doświadczeń, co też jest powodem, że chociaż kto zrobi dobre i korzystne doświadczenie, milczy, bo sobie niedowierza, a chociaż się o niem i odezwie, mało kto na nie zważa, bo dalszą naszą wadą jest, że nie bardzo lubimy czytać szczególnie o swoich rzeczach i doświadczeniach. Zdarza się i to, że natrafiwszy na coś przez swego napisane, zabieramy się do czytania z uprzedzeniem niekorzystnem i rzadko podnosimy strony dobre, gdy ujemne strony z prawdziwą lubością wyszukujemy. My i tak nie lubimy pisać, a szczególnie praktyk, mogący wcale udatnie coś opisać, wolałby nieraz upalić marsz kilkumilowy niż napisać krótką relacyjkę, chociażby i miał kiedy chętkę do opisania czegoś, gdy sobie przypomni powołanych i niepowołanych krytyków, odkłada pióro i rzecz, ktoraby się niejednemu przydała, pozostaje nieznaną, przepada, albo to samo doświadczenie o wiele później dostaje się do nas i wykonywane bywa na podstawie doświadczeń i wskazówek jakiegoś Niemca, Czecha, Francuza itp.

Z drugiej strony nie jedna szkodliwa praktyka upowszechnia się, bo niejeden, który widzi błędny kierunek albo przewiduje niedpowiedność tejże dla naszych stosunków, nie ośmiela się występować przeciw zagranicznym powagom albo krajowym ich wielbicielom, którzy rzecz może z natury nie złą przez jednostronną przesadę robią szkodliwą. O ile w rolnictwie błędy tego rodzaju bywają popełniane, nie chcę rozważać, ale co do leśnictwa twierdzę, że robią się błędy i robić się muszą, dopóki dla nas nieomylną wyrocznią będą Czesi a nawet Prusacy. Im to zawdzięczamy, że nasz poczciwy polski las kryje się gdzieś w odległych zakątkach i że wyobrażenie o lesie najpiękniejszym, najlepiej prowadzonym i najkorzystniejszym łączy się z obrazem lasu jednogatunkowego z drzewami rozsadzonemi tak regularnie, że gdzie się spojrzy, wszędzie widać linie. Lasy takie prześladują podróżnego szczególnie w Brandeburgii, nierzadkie są w Czechach a nawet i u nas zdybać się można z podobnymi lasami w leśnictwach znakomicie zresztą prowadzonych; niedawno taką świerczynę widziałem koło Mikołajowa. A przecież przykłady, jakich mamy mnóstwo w pruskich lasach jakoteż w naszych, powinny już były dać wyraźną wskazówkę, że las jednogatunkowy, sztucznie plantacyą a chociażby i siewem zaprowadzony na czystym wyrębie, wyjątkowo tylko jest konieczny i korzystny, a częściej daleko narażony na rozliczne szkody, głównie na szkody przez owady i w końcu, że nie wszystkie nawet gatunki nadają się do sztucznego z nimi postępowania, które to gatunki wypadałoby więc zaniedbać.

Powyższe uwagi nieraz mi się nasuwały, ale zdecydowałem się do odezwania dopiero po przeczytaniu programu tegorocznego zjazdu gospodarzy niemieckich w Wildbad. Znachodzi się w tym programie na pierwszem miejscu pytanie: „Jak postąpić należy celem uczynienia zadość coraz zwiększającemu się popytowi za drzewem użytkowem; czy zaniechać należy gospodarowanie wysokopienne w lasach bukowych lub też czy nie zasługiwałoby na pierwszeństwo hodowanie w lesie wysokopiennym w pomięszaniu z bukiem jaknajwięcej drewna użytkowego:“*)

Z powyższego pytania wynikają dla mnie dwie ważne okoliczności, mianowicie, że w Niemczech gospodarstwo wysokopienne w lasach bukowych niedopisuje a następnie, że brak drewna użytkowego występuje tem dobitniej, im powszechniej cięcia przenoszą się w drzewostany czyste, sztucznie

*) Ist, um der vehmehrten Nachfrage nach Nutzholz Rechnung zu tragen, nothwendig, die Buchenwaldwirthchaft zu verlassen oder verdient es den Vorzug im Buchenhochwald möglichst viel Nutzholz zu erziehen?

wyhodowane; porównanie tych ostatnich z resztkami drzewostanów pozostałych z naturalnego obsiewu zrodziło niezawodnie drugą połowę powyższego pytania.

Odnawianie bukowych lasów było z dawna uważane w Niemczech za najtrudniejsze, wymagając istotnie wiele znajomości miejscowych stosunków klimatycznych, wiele baczności i zapobiegliwości i pomimo często znacznych do tego kosztów na poprawki nie zawsze daje młodnik, jaki być powinien. Wiele więc zachodu dla produkcyi drewna, którego użytek jest prawie jednostronny. Buk dostarcza bardzo cennego opału, gdy jak dotąd, zużycie buczyny jako materyału rękodzielniczego jest bardzo ograniczone, ztądteż wartość jej finansowa jest niską zwłaszcza, że aby bukowy las dostarczył dobrego opału, musi być prowadzonym w wysokich kolejach leśnych czyli innemi słowy, trzeba czekać długie lata, nim się można doczekać najwyższego z niego dochodu. Uwzględniając oprócz tego konkurencyę, jaką buczynie, jako materyałowi opałowemu, robi węgiel skalny, łącznie z trudnością odnawiania bukowych, zwykle w górzystych położeniach będących lasów, zaczęto w Niemczech buczynę zaniedbywać, idąc prawie tak daleko w tym kierunku, że bukowiny przeznaczono tam niejako na wytępienie. U nas również często lasy bukowe zmniejszają się; szczególnie w okolicach, nie mających odbytu na opał, dążą do zmiany bukowych zarostów na inne użytkowe, głównie szpilkowe gatunki, nie zawsze robiąc odpowiedni do gleby wybór.

Takie zaniedbywanie buków, idące aż do zupełnej zmiany drzewostanów bukowych na inne, nie zdaje mi się rozsądne, bo gdybyśmy nawet nie uwzględniali możliwość łatwiejszych komunikacyi, drewno bukowe może mieć kiedyś większą jak obecnie wartość materyałową, w stolarszczyźnie może być jeszcze bardzo pożądane i teraz już nawet bywa dosyć często używane.*) Do takich celów używa się buczynę zdrową i grubą, jaką tylko wysokopienny dobry las bukowy dać może. O wartości buczyny pomówię jednak kiedy indziej, wracam zaś teraz do postawionego w Wildbad pytania.

Gospodarstwo bukowe nieopłaca się, materyału użytkowego za mało, a więc czy nie dobrzeby było tworzyć mieszaniny buków z jakim użytkowym gatunkiem. Jestem przekonany, że pan referent tego pytania zaleci mieszaninę buków z świerczyną.

Gdy jeszcze bezwględnie przechylano się do zdania, że bukowe lasy należałoby zastąpić innemi, zalecano i używano do zastąpienia zawsze świerka, rzadko kiedy jodły, która jest również delikatną i wymagającą przy odnawianiach, dając drewno mniej cenione od świerczyny. Zamiany takie na czystą świerczynę udają się niezawodnie, ale po założeniu ogromnych jednociągłych obszarów świerkowych pokazały się one narażone na tyle przypadków, że dochowanie się dobrego, zwartego drzewostanu świerkowego jest zawsze bardzo niepewne. Świerk dostarcza wysoki wprawdzie procent użytkowego materyału i koszta ogólne produkcyi są niższe, niżeli buczyny, ale uwzględnijmy na co drzewostan bywa narażony.

Już w młodości niszczy kultury świerkowe szeliniak, gdy świerk podrośnie, nawiedzają go często drobniutkie zakorki i korniki, w średnim wieku zniszczyć go może ćma mniszka, dorosłe zaś świerki powalić może burza, a chociażby tylko pasmami zostały powalone, mnożą się wtedy roje znanych u nas niestety za nadto dobrze korników świerkowców, pustoszących tysiące morgów. Ponieważ to nie jest obraz wymarzony, ale z rzeczywistości wzięty, powtarzający się od kilnastu lat nietylko w Niemczech, ale i u nas nie rzadki (jeszcze nam podobno mniszka świerków nie niszczyła), zaczęto na seryo myśleć o zaradzeniu złemu. Zwolennicy czystych drzewostanów wysilali się na wynalezienie jakich środków zabezpieczających świerki od grożących im szkód, nie widząc w swym uporze a przynajmniej nie przyznając, że natura sama dała nam wskazówkę, tworząc lasy mieszane, wychowując nawet czyste drzewostany w młodości jako mieszaninę, z wiekiem dopiero przeczyszczającą się. Twierdzę śmiało, że każden naturalny posiew drzew jest mieszaniną krócej lub dłużej trwającą. Mieszaninę tworzą wprawdzie czasem nie drzewa same ale także krzewy i podkrzewy, zawsze jest jednak wielka rozmaitość różnych gatunków, z pomiędzy których może do samodzielnego lasu dorość jeden lub więcej gatunków drzew, w niekorzystniejszych warunkach utrzymują się między drzewami także krzewy i zioła, gdy gołoborze powstanie tylko wskutek nieoględnego postępowania człowieka, który obecnie chce koniecznie od początku zawsze i w każdem położeniu mieć jakiś jeden wyłącznie gatunek. Jak już wzmiankowałem, są położenia, gdzie natura gleby dozwala na rozsiedlenie się tylko jednego gatunku, ale nie trzeba myśleć, że to dla wszystkich położeń może być regułą. Owszem, większość położeń jest tego rodzaju, że tylko mieszany drzewostan rozwinie się zdrowo i korzystnie. Doświadczenia i ścisłe obliczenia wykazują, że mieszany drzewostan daje zwykle w równym okresie czasu więcej masy niż drzewostan czysty a co ważniejsze, że pojedyńcze drzewa wykształcają się zdrowiej i piękniej, i to właśnie najwybitniej się okazuje na świerkach i modrzewiach; te ostatnie w czystych drzewostanach (przynajmniej odnośnie do lasów średnio-europejskich, nie zaś do rosyjskich lub syberyjskich) wykazują w wyższych okresach stan istotnie chorobliwy, gdy w mieszaninach rosną doskonale, jeżeli tylko nie są przygłuszane.

Naśladujmy więc naturę, i twórzmy lasy mieszane, bo to będzie niezawodnie najdzielniejszym sposobem, jakim zapewnimy sobie obok opału także materjał rękodzielniczy. Mam to przekonanie, że zjazd leśników w Wildbad, po niezawodnie długich dysputach, przyjmie drugą połowę pytania i oświadczy się za lasami mieszanymi, jako jedynie do celu prowadzącymi.

Lasy mieszane przyjdą więc znowu do znaczenia, nastąpi ich rehabilitacya w Niemczech.

Tutaj muszę jednak zastrzedz, że u nas to nastąpiło już dawniej, wartość lasów mieszanych głoszoną była z katedry, w praktyce przeprowadzano odnowienia w mieszaninach z doskonałym skutkiem. W streszczeniu moich wykładów z leśnictwa w Dublanach, litografowanych przed kilkunastu latami, znajdą dawni uczniowie tej szkoły na stronie 77 i nast. polecenie tych lasów, w dziele p. H. Strzeleckiego „Gospodarstwo lasowe“ wydanem w roku 1873, na str. 115 i nast. podane są zalety lasów mieszanych i postępowanie z niemi a co najważniejsze, że p. Strzelecki przeprowadzał odnawianie lasów mieszanych z najlepszym skutkiem, mianowicie: od 25 lat odnawiają się lasy bukowe w Krasiczynie (dobrach księcia A. Sapiehy) metodą mieszanych drzewostanów. Postępowanie jest (a przynajmniej było) następujące: Buk odnawia się obsiewem naturalnym, pod ochroną zaś stojących jeszcze nasienników, miesza się zarośl bukową siewem a po ich uprzątnieniu sadzeniem, z dębem, jodłą, świerkiem sosną lub modrzewiem.

Że ta metoda jest dobrą, i zapewnić może obok bardzo znacznych użytków z trzebieży obfity opał i piękny użytkowy materjał, przyzna każden leśnik, który nie trzyma się upornie mody czystych lasów, ale ocenia wartość lasu podług jego rzeczywistej jakości bez względu na metodę przeprowadzenia.

Rzecz więc traktowana obecnie w Niemczech na zebraniach i po dziennikach fachowych jako nowość, praktykuje się u nas od przeszło lat 20 i dowody na to zajmują znaczne obszary w Korytnikach, Sliwnicy, Wąsowcach i Łętowni należących do wzmiankowanego kluczu krasiczyńskiego.

*) Oprócz znanych powszechnie giętych mebli, zaczynają próbować buczynę do wyrobu cenniejszych mebli i tak np. u profesora Exnera w Wiedniu widziałem rzeźbione i na ciemno zapuszczone meble, prezentujące się znakomicie a wypadające niezawodnie taniej, niżeli kosztowałyby podobne meble z dębiny.

Dodam w końcu, że w szkole leśniczej lwowskiej, na podstawie danych z doświadczenia, jakoteż opierając się na ścisłej obserwacyi powstawania i naturalnego rozwoju lasu kładzie się szczególny nacisk na znaczenie drzewostanów mieszanych tak pod względem ich zakładania i pielęgnowania, jakoteż i wartości finansowej. *W. Tyniecki.*

Uprawa lotnych piasków w Galicyi.

II.

Zalesienie lotnych piasków.

(Ciąg dalszy).

Na nieurodzajnych wydmach potrzebuje przyroda dłuższego czasu, zanim osiągnie stopień bujniejszego rozwoju, na każdym nowym stopniu wyda coraz obfitsze postacie. Człowiek, który tu przyrodę haniebnie pogwałcił, powinien wytrwać w pracy, wspomagając przyrodę, nie powinien uważać wcześniejszych jej ukształceń za niedoskonałe, ponieważ one jako zbiór ogólny wszystkich życiodajnych potęg, odpowiadają każdorazowej płodzącej sile przyrody.

Ażeby nawet te martwe, roślinności wstrętne, wywiane doły nie pozostawić już w samym początku bez bujniejszego roślinnego życia, udało mi się przypadkowo wynaleźć roślinę, która potrafi umaić ów na pozór ponury grób przyrody, spoić i zacienić ostry, nieurodzajny piasek, i przysposobić siedlisko szlachetniejszej drzewinie. Tą rośliną jest drzewo octowe (Rhus cotinus); rośnie ono obficie zdziczałe na cmentarzu w Racławicach, używam go z wielkiem powodzeniem na najnieurodzajniejszym wydmuchu na razie w Racławicach.

Scharakteryzowawszy drzewa nadające się do zalesienia piasków, przystąpię teraz do samego zalesienia.

Uprawa sośniną może najkorzystniej i najpewniej nastąpić sadzonkami. Siew nie udaje się i udać się nie może. Porę roku, którą w innych krajach wiosną zowią, my prawie nie znamy; od zimy do lata, albo od kiełkowania nasienia do upału i suszy nie ma stopniowego przejścia. Raptowne wysechanie piasku nie stoi w stosunku z zagłębieniem delikatnego korzonka za zniżającą się wilgocią, dlatego zwykle sosnowa roślinka, przebywszy stadium kiełkowania ginie, a często w suchym piasku nie kiełkuje wcale, albo dopiero w jesieni przy wzmagającej się wilgoci. Na ruchomym piasku, nie może mieć siew sosnowy już ze względów mechanicznych powodzenia, ponieważ tak wywianie jak i nawianie piasku stoi samemu kiełkowaniu na przeszkodzie. Przy wszystkich moich próbach siewu nasienia sosnowego, utrzymało się zaledwie 1 lub 2 procent. Na lepsze powodzenie możnaby rachować, gdyby obsiany obszar nieustalonego piasku, można pokryć sosnowemi lub świerkowemi gałęziami. Pierwszą próbę tego urodzaju zrobię na wiosnę b. r.

Jedyny i pewny sposób uprawy sośniny jest za pomocą sadzonek. Starszemi sosnowemi sadzonkami (lecz nie starszemi nad 3 lata) można uprawiać lotne piaski bez poprzedniego dostatecznego ustalenia. Ten sposób kultury zastosował zarząd leśny hr. Tarnowskiego na wielkiej wydmie Chorzelowskiej, a roku zeszłego może wskutek mojej zachęty nadleśniczy hr. Zamojskiego w Sokołowie. Może to być sposób dobry, lecz nie wszędzie wykonalny, ponieważ wymaga wielkiego zapasu starszych sadzonek z powodu gęstego sadzenia; robota idzie tępo i wymaga wiele sił roboczych i bardzo skrupulatnego przeprowadzenia, a co najważniejsza, sadzonka wychowana przez trzy lata na lepszej glebie, posadzona na nieurodzajnym piasku, pozbawiona zazwyczaj najdelikatniejszych włókien korzenia, marnieje i przybiera wzrost karłowaty. Ja operuję głównie sadzonkami jednorocznemi a tylko w razach wyjątkowych dwuletniemi.

Udanie się kultury sosnowej za pomocą jednorocznych sadzonek, zawisło jedynie od kierującego zalesieniem, albo co na jedno wyjdzie, od stosownego wyhodowania i przesadzania sadzonek. Sadzonka musi mieć silny, gałęzisty i długi korzeń, ażeby roślina po posadzeniu na wydmie, już w pierwszej dobie nie była zawisłą od opadów atmosferycznych i przy wiosennej i letniej suszy mogła pociągać wilgoć z głębi piasku. Liczne doświadczenia pouczyły mnie, że piasek na nabrzmiałych odsypiskach naszych wydm, przy kilkutygodniowych posuchach, utraca wilgoć do 20 a nawet do 22 cm. głębokości. Korzeń jednorocznej sadzonki musi zatem dochodzić przynajmniej do takiej długości.

Długość i siła korzenia, zawisły od przysposobienia gruntu pod szkółkę. Przy wyborze gruntu pod szkółkę, należy mieć na uwadze, ażeby ziemia nie była urodzajna, a najlepszą będzie tak zwana lepsza ziemia sosnowa, miałki, suchy, z ziemią roślinną zmieszany piasek, zrygolowany co najmniej na 36 cm. głębokości Wierzchnia, urodzajniejsza warstwa gleby powinna w urządzonej szkółce tak głęboko miejsce zająć, jak długie korzenie zamierzamy wyhodować, spodnia warstwa będzie odwrotnie do góry przewróconą.

W ten sposób musimy korzenie żądanej długości otrzymać, lecz dłuższych nad 25 cm. nie potrzeba, bo okazałyby się niewygodne przy sadzeniu. Głównym warunkiem udania się kultur, jest dołożenie starania, ażeby osobliwie przy ciepłych i suchych wiatrach korzenie sadzonek po wyjęciu ze szkółki na wpływ suchej atmosfery nie więcej, jak niezbędna potrzeba wymaga, wystawione nie były. Najkorzystniej będzie sadzonki bezpośrednio po wyjęciu ze szkółki wkładać do cebrów, obejmujących w wodzie lekko rozpuszczoną glinę z piaskiem albo przy dalszym transporcie wilgotnym mchem ściśle otulać.

Sadzenie odbywa się za pomocą lancet bardzo szybko. Jeżeli sadzonki są pod ręką, może jedna para robotników a nawet dzieci, posadzić dziennie z wielką łatwością 2000 do 2600 sadzonek (jednorocznych). Lancety używam dwojakie, takie, że jedynie siłą rąk w ziemię wbite być mogą i takie, gdzie główną rolę noga odgrywa. Ostatniemi mogą młode chłopaki i dziewczęta łatwo władać.

Tu nie mogę pominąć bardzo ważnej, a na pozór nieznacznej okoliczności, ta bowiem wpływa bardzo wiele na skuteczny wynik uprawy. Gdy szpara w piasku już zrobiona i roślina ostrożnie tak włożona, żeby korzeń w swej naturalnej formie zostawał, należy uważać, ażeby robotnik celem zamknięcia szpary, lancetę nie dalej jak 3 cale od pierwszej szpary w ziemię do takiej samej głębokości wcisnął, jaka głębokość pierwszej szpary była i dopiero wtedy silnym ruchem od siebie pierwszą szparę ziemią zacisnął, a powstałą nową szparę dobrze nogą zadeptał. Gdyby robotnik tak nie postąpił i lancetę tylko do połowy w drugiej szparze zagłębił, mógłby powstać u spodu pierwszej szpary przestwór, a korzenie posadzonej rośliny ziemią nie zostałyby obciśnięte.

Zwyczajnie sadzę jednoroczne sadzonki w odstępach i rzędach 0·8 metra, co na jeden hektar 15625 sadzonek wynosi. Jeżeli mam z gorszemi piaskami do czynienia i oto mi idzie, ażeby czem prędzej młodnik sosnowy piasek pokrył, wysadzam do 40.000 sadzonek na jeden hektar.

Przy sadzeniu dwuroczniaków, wychodzi mi 10.000 sadzonek na jeden hektar.

Co do pory sadzenia sośniny, wypowiem zdanie, na które niejeden oświały leśnik niedowierzająco głową pokiwa. Na wiosnę mam taki nawał pracy (obsiew piasku trawami, sadzenie sztóbrów i założenie licznych szkółek) do

przeprowadzenia, że na właściwe zalesienie nie wiele czasu zbywa. Przymusowo musiałem zarządzić kultury jesienne i zrobiłem bardzo przyjemne spostrzeżenie, że na jednej i tej samej glebie, przy zastosowaniu tych samych sadzonek, kultury jesienne w nieporównaniu lepiej się udały. Rzecz zresztą łatwa do wytłumaczenia. W jesieni zatrzymuje gleba wiele wilgoci, od października począwszy jest nawet powietrze daleko wilgotniejsze niż na wiosnę, wskutek czego piasek nawet na powierzchni nie wysycha. Na wiosnę można przesadzać jednoroczną sośninę jeszcze wtedy, kiedy już młode pędy się pokazują, byle posadzenie zaraz po wyjęciu sadzonki ze szkółki nastąpiło.

Uprawa akacyi może jedynie nastąpić za pomocą sadzonek, a te muszą być bezwarunkowo w szkółce wyhodowane na glebie urodzajnej, lekkiej, ogrodowej, niewilgotnej, najlepiej na żyźnych wypoczęstych pastwiskach. Glebę ciężką, iłowatą, podmokłą, zimną a w czasie posuchy twardniejącą i pękającą nie znosi akacya w pierwszym roku; na takiej glebie nie radzę zakładać szkółki, bo będą trud i koszta daremne, roślinki nie urosną nad kilka centm., albo znikną zupełnie. Na obranem miejscu pod szkółkę na pastwisku, potrzeba przedewszystkiem lekko darń pługiem zebrać, a potem ziemię głęboko przynajmniej dwukrotnie zorać, a ostatecznie motykami lub rydlami dobrze przerobić i z resztek korzeni trawy i chwastu wyczyścić. Tak przerobioną ziemię należy podzielić na dowolne grządki i wysiać w rowki dwa centm. głębokie, pasami 45—55 cm. odległemi, rzadko nasienie akacyowe.

Po zasiewie można za pomocą grabi pokryć lekko rówki do 0·75 cm. grubości ziemią, lub nieurodzajnym czystym piaskiem. Pokrycie piaskiem, uważam za korzystniejsze, ponieważ nieurodzajny piasek uchyla zachwaszczenie gruntu i przygłuszenie młodych powstających roślinek.

Takie pokrycie nieurodzajnym piaskiem, które tu zaledwie 0·5 cm. grubości ·ieć powinno, radziłbym także przy szkółkach sosnowych, uzyska się przezto wiele przy plewieniu, gleba bowiem nie zachwaszcza się za gwałtownie i nie wysycha raptownie.

Zakładanie szkółek akacyowych przypada na czas od 1. do 20. maja, wcześniejsze zakładanie jest połączone z obawą przed późnymi przymrozkami.

Jeżeli tylko młode akacyowe roślinki w pierwsze listki się ubiorą, potrzeba niezwłocznie ziemię pomiędzy rzędami poruszać i tak jak przy ziemniakach ziemię ogartywać. To należy w pierwszym miesiącu dwa, a przy twardszej ziemi trzy razy powtórzyć i przy tej sposobności zanadto gęste kępy przerzedzić, by każda roślina swobodnie rozwijać się mogła.

Na jeden hektar szkółki wyjdzie 20—22 kilogramów dobrego akacyowego nasienia, z którego, przy stosownie obranej glebie i dobrem obrobieniu otrzymamy w jesieni około 70000 do 1·5 metra wysokich i silnych sadzonek, a nadto kilkanaście tysięcy słabych przygłuszonych roślinek.

Ażeby roślinki do przesadzenia na piaski niezdatne nie zmarnować, potrzeba je przesadzać do innej szkółki, a otrzymamy z nich za rok silne do 2 metrów wysokie sadzonki.

Ponieważ akacya do późnej jesieni rośnie i bardzo często jej okres wegetacyjny dopiero mróz przerywa, nie trzeba się z jesienną uprawą spieszyć i przesadzanie dopiero około 1. listopada rozpoczynać, jeżeli wczesne mrozy na przyspieszenie tej czynności nie wpłynęły. Kultury wiosenne można bez przerwy aż do rozbudzenia wegetacyi, zazwyczaj aż do końca maja, prowadzić.

Kultury można prowadzić w dwojaki sposób; albo sadzi się całą roślinę i tylko ucina się jej wierzchołek, albo ucina się całą strzałę 4 cm. od szyi korzeniowej. Przy jednorocznych sadzonkach jest druga metoda korzystniejszą i może być uskutecznioną za pomocą lancet, podobnie jak przy uprawie sośniny. Na jeden hektar wychodzi przy moich kulturach od 2000 — 10000 sadzonek; ilość zawisła od gleby i wieku sadzonek.

Naszego nasienia nie radzę używać, ponieważ zazwyczaj niedojrzałe, zawodzi — najlepiej sprowadzać z Morawii i Austryi, gdzie klimat łagodniejszy i już lasy akacyowe hodują.

Nim się z akacyą, tą szlachetną i ożywiającą martwy krajobraz postacią rozstanę, nie mogę pominąć sposobności, by jeszcze raz nie zwrócić uwagi kierującego zalesieniem piasków, ażeby kultura akacyi, którą prowadzić zamierza, nie była bez rezultatu. Osobliwie, gdy wydma jeszcze nie ustalona, lub w pierwszych początkach zadarnienia się znajduje, bardzo trudno wyrokować o tajemnicach podglebia, a nawet samego piasku na powierzchni. Lepiej rok zaczekać i robić doświadczenia w różnych miejscach, niż nierozważnie stawiać pomniki niepowodzenia. Początkowo nie trzymałem się tej zasady i doznałem niejednego smutnego rozczarowania. Jeżeli badając w taki sposób natrafimy na grunt odpowiedni, to świetna przyszłość akacyi zapewniona, w przeciwnym razie, daremne wszelkie wyczekiwanie, najlepiej zaraz błąd naprawić i wdrożyć kulturę sośniny, topoli lub brzozy. (Dokończ. nast.)

Sprawozdanie

o stanie powietrza i stanie zbiorów, tudzież obsiewów zimowych we wschodniej części Galicyi za czas od dnia 1. do 15. września 1880 roku, na podstawie raportów Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galic. nadesłanych.

Pierwsza połowa września b. r. odznaczała się stałą i ciągłą pogodą i znacznemi nawet w początku upałami. Od 12. jednak września powietrze wskutek północnych i wschodnich wiatrów znacznie się oziembiło, a wieczory i ranki były nawet bardzo chłodne. Stan ten powietrza był bardzo pomyślnym, najprzód dla dokończenia zbiorów pozostałych jeszcze w polu jarzyn jak bobu, bobiku, hreczki i koniczyny nasiennej, a powtóre dla sprzętu otawy, którą w wielu okolicach zwłaszcza na łąkach mokrych sucho i pogodnie sprzątnięto. Głównemu też zajęciu rolników w obecnym czasie, to jest zasiewom, trwająca ciągle pogoda również sprzyjała i dozwoliła ukończyć w dobrych warunkach uprawy ziemi pod zasiew ozimin. Jesień jestto jedyna pora roku w kraju naszym na którą rolnicy najmniej jeszcze uskarzać się mogą, wprawdzie miewa ona swoje wybryki jak np. w roku zeszłym ciągła słota w miesiącu październiku, lub zbyt wczesne przymrozki nie dozwalające zebrać roślin okopowych, w każdym jednak razie jest mniej kapryśną aniżeli inne pory roku, z któremi rolnikowi ciągle walczyć przychodzi. Nie dziwimy się też przezornym gospodarzom, którzy już w połowie września siew żyta i pszenicy kończą, uważamy jednak, że zasiewy i do 15. października dokonane również dobre być mogą, wszystko to bowiem zależy od różnych okoliczności i klimatycznych warunków z któremi każdy gospodarz racyonalnie postępujący rachować się potrzebuje.

Co się tyczy zbiorów pozostałych jarzyn a mianowicie zbioru z jednego morga, bobu, bobiku, chmielu, hreczki a wreszcie i innych wiadomości do obecnego czasu się odnoszących jak np. jaki jest stan łąk, stan rzepaku zimowego i postęp obsiewów żyta i pszenicy, to tylko z bardzo nielicznych doniesień wiadomości te podać możemy.

Nie obwiniamy wszakże pp. korespondentów, że tym razem sprawozdań swych nie nadesłali, wiemy bowiem, że właśnie w periodzie od 1. do 15. września cały kraj witał

u siebie dojstojnego gościa w osobie Monarchy, któremu w ciągu dwutygodniowego pobytu u nas najpiękniejsza pogoda sprzyjała.

O zbiorze bobu i bobiku donoszą nam z okolic Uhnowa, iż zebrano z jednego morga 12 kop., z okolicy Cieszanowa 5 do 8 kop po 1 korcu z kopy, z okolicy Jarosławia i Kańczugi p. Łańcut 5 kop z jednego morga.

O zbiorze chmielu donoszą z okolicy Uhnowa, iż zebrano z jednego morga 6 cetn. chmielu pośledniego, z okolicy Dubiecka nad Sanem 5 cetn., z okolicy Cieszanowa 3 cetn. z morga.

Co do zbioru hreczki to zebrano jej w okolicy Uhnowa 14 kop, w okolicy Brzozowa 10 kop., Niżankowic 5 do 8 kop, Bursztyna 5 kop, z okolicy Łańcuta donoszą, że hreczka jeszcze w polu.

Z okolicy Sądowej Wiszni donoszą, że zbióru i zwozki koniczyny nasiennej dokonano jak najpomyślniej, jakość ziarna powinna by być bardzo dobra i omłoty próbne wykazują plon dobry.

Co się tyczy sprzętu otawy, to z okolicy Kańczugi p. Łańcut donoszą, że otawy już pokoszono i ładnie zebrano, toż samo z okolicy Uhnowa, Sądowej-Wiszni, Ustrzyk, Bursztyna, Chorośnicy; w ogóle zbiory otawy dały tyleż siana co i pierwszy pokos, tylko lepszej jakości.

Z okolicy tylko Wysocka na prawym brzegu Sanu tudzież z Niżankowic, gdzie panowała długo posucha, skarżą się, że otawy zupełnie wypalone zostały.

Co się tyczy stanu rzepaku zimowego to wiadomości jakie w tym względzie odbieramy mianowicie z okolic Kańczugi w p. Łańcut, Jarosławia, Niżankowic, Dubiecka nad Sanem, Sądowej Wiszni, Bursztyna, Kulikowa i Uhnowa brzmią bardzo pomyślnie i przedstawiają stan rzepaku jako bardzo dobry.

Co do postępu obsiewów żyta i pszenicy, to z okolicy Tarnopola i Zbaraża donoszą, że zasiewy te już ukończone; z okolic zaś Chorośnicy, Bursztyna, Sądowej Wiszni, Uhnowa, że są na ukończeniu, z innych okolic, jak Brodów, Kańczugi, Jarosławia, Niżankowic donoszą, że zasiewy żyta i pszenicy w połowie dokonane, w okolicy Cieszanowa i Brzozowa z powodu posuchy jeszcze mało siano, w okolicach zaś górskich żyto dopiero w drugiej połowie września siać zaczynają.

Co do zasiewów donoszą nam z okolicy Zbaraża, że kilkutygodniowa posucha pozwoliła ukończyć prawie zasiewy, oraz wyczyścić z roli chwasty i perze, które w tym roku były plagą rolników w tej okolicy. Zbytecznie spulchniona rola nie sprzyjałyby zasiewom ozimym, gdyby posucha dłużej potrwała, lecz właśnie 15 Września obfity deszcz zwilżył spragnioną ziemię. Włościanie wykopują już ziemniaki, wszystkie gatunki tychże, wyjąwszy tak zwanych cebulek w połowie wygniły, na większych obszarach dopiero zaczną kopać ziemniaki.

Częściowym zbiorom otawy, pogoda bardzo sprzyjała.

Z okolicy Wysocka na prawym brzegu Sanu donoszą: w okolicy tutejszej obszary większe pozasiewały już prawie wpołowie tak żyto jak i pszenicę nie mniej i włościanie. Ozimina miejscami zeszła, lecz wskutek zbytniej posuchy i upałów jest pewna obawa, a to tem bardziej, że trwające kilka dni wichry były tak silne, iż nie tylko w ziemi lekkiej i piaszczystej, lecz i wciężkiej i uprawnej zmiotły i zdarły wierzchnią warstwę odkrywając posiane ziarno. Słuszna przeto może być obawa o zasiewy odkryte przy tak suchej jesieni, gdzie kiełkowanie tak trudne. Zbiory ostatnie szczególnie w słomie małe, tak, iż trudno będzie wyżywić inwentarz. Łąki z powodu posuchy zupełnie wypalone, nie tylko więc potrawu, ale i pastwiska dla bydła spodziewać się nie można.

W końcu jako na czasie pozwalamy sobie dodać niektóre uwagi dotyczące zasiewów ozimych żyta i pszenicy, które jakkolwiek wszystkim rolnikom wiadome być winny, sądzimy wszakże, iż przypomnienie ich tutaj bynajmniej nie zawadzi.

Uwagi te streszczamy w kilku następujących punktach:

1. Im wcześniejsze są zasiewy tem mniej ziarna użyć można, im późniejsze tem więcej brać go należy, warunki bowiem wschodzenia są już w tym razie nie tyle korzystne. Siew przeto wczesny i gęsty jest szkodliwy i na niepotrzebną stratę ziarna naraża.

2. Przy siewie ręcznym potrzeba ziarna najwięcej, dlatego siewniki oszczędzają znaczną ilość ziarna, siew rzędowy lub kupkowy należy do najlepszych i najoszczędniejszych, u nas jednak rzadko jeszcze zastosowanym być może.

3. Ilość ziarna do siewu zależy także od rodzaju gruntu. Im grunt lepszy tem mniej ziarna potrzebuje, bo w takim gruncie daleko większa ilość ziarn kiełkuje i z łatwością znajduje obfity pokarm w ziemi, dla tego gęsty siew na ziemiach takich jest czystem marnotrawstwem ziarna a nawet złe skutki sprowadza, zboże bowiem zwłasza na świeżym nawozie najczęściej wylega, a ztąd strata nie tylko ziarna ale i plonu wypływa. Rozumie się samo przez się, iż na gruntach jałowych lub lżejszych więcej ziarna do siewu użyć wypada.

4. Sposób przygotowania roli pod zasiew wywiera także znaczy wpływ na ilość użyć się mającego do siewu ziarna. Im lepiej rola uprawiona, tem mniej ziarna użyć można, dlatego lepiej czasem wstrzymać się z siewem dopóki rola zupełnie wydobrzeje, niż zasiewać w rolę zbyt spulchnioną i nieodleżałą.

5. Sposob pokrycia ziarna i głębokość pokrycia ziemią ważny wpływ na ilość ziarna wywiera. Ziarno zbyt głęboko pokryte z trudnością lub wcale nie wschodzi, ztąd też praktykowany u nas zasiew pod skibę jest bardzo niekorzystnym i zaniechanym być winien, ziarno bowiem oprócz wilgoci potrzebuje powietrza i ciepła, za głęboko zaś pokryte z koniecznych wpływów atmosferycznych nie korzysta, z trudnością kiełkuje, w ogóle do rozbudzenia życia roślinnego mniej warunków posiada.

6. Do siewu wreszcie należy używać jak najdoroddniejsze ziarno, wtedy bowiem stosunkowo i mniej go potrzeba. Przypominamy w końcu, iż zmiana ziarna bardzo jesą korzystną, rozumie się, że w pewnej tylko części zmieniać go wypada a otrzymawszy plon dobry, dalszą zmianę z własnego ziarna przeprowadzić.

P. G.

Protokół

posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 28. sierpnia 1880.

Przewodniczący: II. Wiceprezes p. Piotr Gross. Obecni: pp. Seweryn Henzel, August Schellenberg, Zygmunt Strusiewicz, Władysław Tyniecki i Leoncyusz Wybranowski. Prowadzący pióro Sekretarz Tow.

Wnioski i uchwały.

I. Odczytano i przyjęto protokół z dnia 7. sierpnia.

II. Odnośnie do ustępu III. tegoż protokołu porusza p. Henzel jako rzecz naglącą, sprawę zebrania się komisyi do ułożenia pytań dla walnego Zgromadzenia.

Uchwalono odczekać przybycia księcia prezesa, a gdyby się przyjazd opóźnił, obowiązkiem będzie Prezydyum komitetu sprosić komisyę ad hoc mianowaną.

III. Wnosi p. Strusiewicz aby na Zjazd gospodarzy rolnych i leśnych w Gracu mianować także p. Tynieckiego delegatem, a po wyjaśnieniu p. przewodniczącego, że to się

już stało i odnośne pismo notyfikacyjne już odeszło, proponuje, aby przybrać jeszcze trzeciego delegata w osobie p. Dr. Tilla.

Uchwalone zgodnie z wnioskiem.

IV. Porusza p. Tyniecki sprawę udziału kraju naszego w wystawie pomologicznej w Gracu.

Uchwalono uprosić p. Tynieckiego, aby się porozumiał w tej mierze z Prezezem Tow. ogrodniczo-pszczelniczego p. Dr. Ciesielskim, a gdyby się udział na tej drodze uzyskać nie dał, ma pan referent w porozumieniu z Prezydyum komitetu poczynić kroki, jakie za stosowne uzna.

V. Na uwagę p. Przewodniczącego, że na Wystawę w Cieszynie dotąd delegatów nie zamianowano, a pożądanem byłoby abyśmy jak najliczniejszy udział w niej wzięli, uchwalono:

a) Mianować delegatami na wystawę w Cieszynie członków Komitetu pp. Strusiewicza, Pańkowskiego i Seweryna Henzla; nadto:

b) uproszono tegoż ostatniego, aby podczas swej bytności w Krakowie uprosił chętnych, jako delegatów naszych do Cieszyna, byśmy jak najliczniej tamże reprezentowani byli.

VI. Nadesłany z Namiestnictwa do zaopiniowania statut dla Komitetu spraw chowu koni (L. T. 1138),

uchwalono przydzielić ks. Prezesowi z prośbą, aby go zbadał i komitetowi jak najrychlej opinią swą i wnioski przedłożył.

VII. Udzielony z Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego program I. Wystawy bydła opasowego w Wiedniu, w kwietniu roku przyszłego odbyć się mającej (L. 1164),

uchwalono rozesłać Oddziałom, a przydzielić sprawę do rozpatrzenia II. Wiceprezesowi p. Grossowi.

VIII. Ogłoszenia dotyczące kwasu salicylowego, jego skuteczności na rozmaite choroby, szczególniej na zgorzelinę, nadesłane nam przez Dr. Heydana z Drezna (L. p. 1181),

uchwalono przydzielić p. Strusiewiczowi z prośbą, aby przy pomocy fachowych w tej mierze ludzi rzecz zbadał i zdał Komitetowi relacyę.

IX. Wnosi p. Strusiewicz, aby z oszczędności budżetu rezerwowego przykupić parcelę do Zakładu w Gródku przylegającą, co zresztą już dawniej uchwalonem było.

Za całą, parcelę zdecydowany był Komitet dać 800 zł. Obecnie nadarza się sposobność zakupienia połowy tej parceli za ceną 150—200 zł.

Zapada uchwała zgodnie z wnioskiem, nadto Komitet upoważnia p. Strusiewicza do zawarcia odnośnej umowy.

X. Imieniem komisyi II. targu zbożowego wnosi p. Strusiewicz, aby odnieść się do Ministerstwa rolnictwa o dostarczenie dat statystycznych tegorocznych zbiorów dla użytku tejże komisyi.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

XI. Tenże członek przedkłada przydzieloną mu do referatu sprawę szkoły rolniczej w Horodence (l. 1172).

Na merytoryczne załatwienie tej sprawy nie miał jeszcze czasu, z pobieżnego wszakże rozpatrzenia nadesłanych mu papierów przekonał się, że właściwego statutu nie ma i że go dopiero ułożyć należy.

Przedkłada zatem tylko ogólne zasady, które też Komitet przyjmuje, mianowicie uchwala Komitet:

1. szkoła ma być niższą tj. szkołą dozorców;
2. kapelan ma być przyjęty na etat;
3. nauka nie ma trwać lat 2 (jak projektowano) ale lat 3, wreszcie
4. wstępujący do szkoły ma mieć co najmniej lat 14, a najwyżej lat 17.

Co do kosztorysu, to zatrzymując pozycye co do budynków i tak zwanego fundus instructus sądzi, że koszta utrzymania należy od kosztów założenia zupełnie odłączyć.

Wyjaśnienie to p. referenta przyjmuje Komitet do zatwierdzającej wiadomości i uprasza, aby w myśl zasad powyższych statat wypracował i Komitetowi przedłożył.

Nadto uchwalił Komitet odnieść się do Ministerstwa o przedłużenie terminu.

XII. Porusza p. Henzel naglącą sprawę stacyi buhajów za najem.

Uchwalono prosić p. referenta o rychłe załatwienie tej sprawy.

XII. W końcu w sprawie przedstawienia się Cesarzowi zapada decyzya:

Iż jeżeli nie będzie innego zawiadomienia, to Komitet zbierze się dnia 11. o godzinie 12. w biurze Towarzystwa i ztąd uda się na posłuchanie in gremio.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.